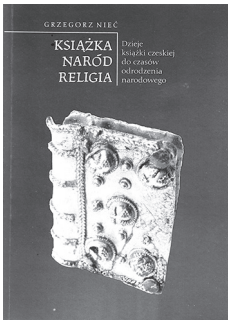


## NAD WEŁTAWĄ



Grzegorz Nieć: *Książka, naród, religia. Dzieje książki czeskiej do czasów odrodzenia narodowego*. Kraków: Wydaw. Księgarnia Akademicka 2022, 350 s., ISBN 978-83-8179-099-7.

Mimo geograficznego sąsiedztwa z Czechami oraz niemałych zbieżności językowych, nasza wiedza o dziejach Republiki Czeskiej nie jest nadmiernie bogata, a o tamtejszym bibliotekarstwie – jeszcze skromniejsza. Tak więc sporą lukę wypełnia świeża monografia Grzegorza Niecia, profesora Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, zawierająca przegląd dziejów książek i bibliotek czeskich od IX stulecia aż po współczesność. Dobrze napisana, obfitująca – ale nie nadmiernie – w detale, dostarcza wiadomości niekoniecznie spodziewanych, które układają się w wizerunek sąsiedzkiego bibliotekarstwa oraz księgarstwa. Daleki od uporządkowania w trybie naturalnym.

Grzegorz Nieć przywołuje w swojej monografii niezwykle bogatą literaturę przedmiotu. Nie tylko czeską, lecz także niemiecką, angielską, łacińską oraz – co oczywiste – polską. Należało przekopać się porównawczo przez obfite zagony piśmiennictwa, tworząc z tego zwartą i kreatywną opowieść. Według mnie: w pełni udaną, jakkolwiek miejscami mocno zaskakującą. Nie wszyscy bowiem w Polsce mają świadomość, jak dramatyczne były losy naszych południowych sąsiadów oraz ich kultury, bibliotek i piśmiennictwa.

Nie słabiej niż my złupionych przez szwedzkich najeźdźców, tyle że zabrakło tam czeskiego Sienkiewicza. Jeszcze po latach pojedyncze roz-

szabrowane postczeskie tomy i szczątkowe kolekcje pętają się po różnych europejskich krajach. To bez sensu. Były wszak wtedy oraz są nadal w językach rozmaitych i dla miejscowych – obcych.

Autor sygnalizuje, że na tych terenach Państwo Wielkomorawskie wprowadziło kulturę pisma – dopiero później przejętą u nas – która ostatecznie utrzymała się właśnie (i nie tylko) tam. Nazwano ją cyrylicą bo została zainaugurowana przez św. Cyryla i Metodego. To ważne, bo przyjął się akurat taki a nie inny kształt liter, a później czcionek, kiedy już nastąpiła inwazja druku. I tak to zostało. Również po 1620 r., kiedy – zdaniem historyków – mimo przegranej bitwy miało tam miejsce narodowe odrodzenie.

W obiegu piśmienniczym pozostawały materiały głównie liturgiczne, ale także edukacyjne oraz naukowe. Stosunkowo wcześniej (w 1348 r.) został bowiem powołany do życia Uniwersytet w Pradze. Powstało więc nowe – inne – forum obiegu treści, którego wcześniej nie było.

W XII stuleciu zabicie króla Wacława zakończyło panowanie Przemysławów. Kościół zapoczątkował szkolnictwo czeskie; szkoły były klasztorne oraz kościelne, a od XIII w. także miejskie, ale na studia wyższe należało wyjeżdżać za granicę. To już była kultura łacińska, co miało swoje zalety, ale nie sprzyjało powszechności.

Biskup Ołomuńca Jindřich Zdík sprowadził zakon norbertanów, uniezależniając się od reszty Czech. W Ołomuńcu zorganizował bibliotekę oraz skryptorium. W XII w. w Pradze spisano pierwszą kronikę czeską. Funkcjonowały wtedy antyfonarze: księgi ze śpiewami liturgicznymi oraz z nutami. Za Przemysława II powstały załączki czeskiej biblioteki królewskiej.

W XIV w. pojawiło się piśmiennictwo w języku narodowym, obficie wspierane przez panujący królewski ród luksemburski, ale nie bez trudu przebijające się przez podaż w języku niemieckim. Pojawiły się wtedy pierwsze bibliografie, a pierwszą czeską encyklopedię opracował Pavel Židek. Z kolei Jan Hus, pierwszy czeski rektor uniwersytetu w Pradze, rozwiązał szereg zawiłości pisarskich, ale w 1415 r. został spalony na stosie. Czechy pękły wtedy na część husycką oraz katolicką, z centrum w Pilźnie.

Nasze zbieżności z czeskimi były liczne za sprawą podobieństw językowych, religii oraz wspólnej granicy. Polacy studiowali w Pradze a Czesi w Krakowie. Konflikty były z Niemcami, których w trybie stabilnym nie tolerowali jedni ani drudzy, co widać w postawie arcybiskupa Jakuba Świnki.

Szkolnictwo średnie funkcjonowało nieźle. W edytorstwie, za sprawą obciążeń religijnych, dominowały gatunki użytkowe. Były już książki drukowane, tańsze niż rękopiśmienne, bo w wyższych nakładach (średnio ok. 300 egz.) i po czesku. Wydano wtedy *Kronikę czeską* oraz *Biblię Latina*.

Generalnie drukowana forma książki służyła naukowej transmisji treści, przyczyniając się do rozwoju czytelnictwa i bibliotekarstwa. Z tej formuły korzystało także piśmiennictwo literackie oraz religijne. Do obiegu wszedł również dorobek antyczny. Książki rozbudowały się o indeksy, przedmowy oraz posłowia. Funkcjonowała cenzura, ale istniał też uwalniający zapis *nihil obstat*. W XVII w. opublikowano indeks książek zakazanych. Wszystko to Nieć starannie wyłowił i z detalami opisał.

Drukarnię cyrylicą w Pradze prowadził znany i u nas Białorusin Franciszek Skoryna. A poza Pragą prężnym ośrodkiem drukarskim był Ołomuniec. To dowodzi, że tamtejsze edytorstwo było na wysokim poziomie rzemieślniczym.

Wszystko zmieniała bitwa na Białej Górze w 1620 r., gdzie zwyciężyli Habsburgowie i wprowadzili terror. Odtąd koncesje na druk otrzymywali edytorzy wyłącznie prohabsburscy, a za prawa edycji trzeba było płacić. Czesi mieli większość książek czeskich. W 1541 r. ksiądz Vaclav Hajek – z kłopotami – wydał *Kronikę czeską*, dzieje Czech od 644 r., ale zweryfikowaną dopiero w 2013 r.

Rozwinęło się czeskie szkolnictwo średnie i wyższe, ale nastąpiła też rekatolizacja. Cesarz przywrócił funkcjonowanie uniwersytetu w Pradze, potem w Ołomuńcu i Wrocławiu

Było sporo małych firm edytorskich, pomnażających drukowanie po czesku. Były też edycje hebrajskie. Vaclav Steyer razem z matką w 1669 r. wydali *Biblię Svatovaclavską*. Od XIX w. zmieniła się karta tytułowa oraz zaczęto dodawać frontysepis. Po bitwie na Białej Górze rozpoczęły się utrudnienia. Rozwinęło się introligatorstwo, bo tego potrzebowały szkoły oraz biblioteki. Książka kosztowała średnio tyle, co 2,5 gęsi. Ale odzyskanie książek, zrabowanych przez Szwedów na ogół było niemożliwe.

Piśmiennictwo czeskie *wsiąkło* w zasoby szwedzkie. Przypomniały o sobie tylko najwartościowsze publikacje: *Bohemia Docta* Bohuslava Balbina oraz szczególny rodzynek – *Autobibliografia* Jana Amosa Komeńskiego. To była [i nadal jest!!] grabież szczególnie bolesna.

W książce Niecia są też ilustracje. Dające jakie takie pojęcie, jak te edycje mogły wyglądać. Ale pojęcie bardzo mgliste. Owszem, możliwości wydawnictwa uczelnianego nie są wygórowane, ale to co tu widać wypada mdło. Z wyjątkiem kolorowej wkładki.

Jacek Wojciechowski

*Tekst wpłynął do Redakcji 26 kwietnia 2023 r.*